

11 wycieczka Rajdu na Raty 2012

Tym razem nie dane było wypaść się chętnym, którzy chcieli wyruszyć na kolejną wycieczkę Rajdu na Raty. Aby zdążyć przejść zaplanowaną trasę należało wyjechać z Jeleniej Góry już o godzinie 7.25. A ponieważ to, co miał nam do pokazania prowadzący Wiktor Gumprecht było niezwykle atrakcyjne, przybyło ponad czterdzieści osób. Nawet nie zauważyliśmy jak dojechaliśmy do Szklarskiej Poręby. Każdy, bowiem miał coś do powiedzenia. Wiktor jednak czuwał. Zaraz podjechał czeski wagonik, niewielki, ale posiadający aż 55 miejsc siedzących. Nie było, zatem problemu z pomieszczeniem naszej grupy. Zaraz mijamy Jakuszyce i pędzimy w dół. Co chwilę słychać jak działają hamulce. Po krótkim postoju przekraczamy granicę i jesteśmy w Kořenovie. Przesiadamy się do wygodniejszego wagoniku, którym podążamy w stronę Tanvaldu. Co chwilę pokonujemy mniejsze i większe tunele. Czas szybko mija. W Tanvaldzie znowu przesiadamy się na pociąg do Żelaznego Brodu. Początkowo jest trochę tłoczno, spotykamy sporą grupę dzieci jadących, tak jak my na wycieczkę. Wkrótce wysiadają one i mamy cały pociąg dla siebie. Nie trwa to jednak zbyt długo. Jesteśmy u celu. Stacja Malá Skála nie jest zbyt ciekawa, ale za to po drugiej stronie torów dostrzegamy zbudowaną makietę dworca kolejowego ze stojącym wagonem na torach, które nikną w mini tunelu.



Malá Skála zamek Vranov. Foto: Krzysztof Tęcza

Po chwili widzimy majaczący na szczycie pobliskiej góry zamek. Przystajemy na chwilę. Każdy chce utrwalić na zdjęciu ten przepiękny widok. Niestety po chwili dostrzegamy wystający zza drzew czerwony parasol Coca-coli. Widocznie ci, co go tam umieścili nie spojrzeli z dołu. Trudno. Chcąc szybko poznać ten wyjątkowy obiekt udajemy się szlakiem czerwonym i przekraczamy most na bardzo szerokiej w tym miejscu lizerze. Obok mostu podziwiamy ładnie ujęte kamieniami źródło. Zaraz zaczynają się schody. W przenośni i dosłownie. Z wykonanych tu drewnianych stopni niewiele sobie robimy, ale ich rozstawienie jest takie, że nikt nie jest w stanie iść nimi normalnie. Jeden krok na stopień to za mało a dwa za dużo. Dlatego zanim dotarliśmy do bramy zamkowej nieźle się natrudziliśmy. Najpierw jednak podeszliśmy nieco dalej do skał z umieszczonym na nich punktem widokowym. Nie mogliśmy przecież pominąć miejsca, na którym z dołu widzieliśmy innych turystów. Widoki były wspaniałe a i wysokość, na jakiej się znajdowaliśmy dawała wyraźnie się odczuwać. Zwłaszcza, że na małej platformie zrobił się niezły tłok. Informacja, iż do lustra wody płynącej pod

nami Izery jest całe 65 metrów wcale nas nie uspokoiła. Powoli schodzimy i zaraz jesteśmy na dziedzińcu zamku skalnego Vranov. Jego przebudowa trwała kilka stuleci. Jednak dopiero w XIX wieku Franciszek Zachariasz Römisch zakończył prace tworząc romantyczny obiekt z wieloma tarasami widokowymi. Od tej pory zamek stał się dużą atrakcją turystyczną. Głównie za sprawą jego usytuowania. Każdy, kto tutaj dotrze będzie mógł przekonać się o tym, gdy pokona wiele stromych schodków wykutych w skałach prowadzących często przez ciasne przesmyki. Całą trasę oznaczono wyraźnymi numerami i można poruszać się po niej bez przewodnika, gdyż przy kupnie biletu (35 koron) otrzymamy dokładny opis poszczególnych obiektów. Bardzo ciekawa jest sala trzech mocarzy poświęcona cesarzowi Franciszkowi I, carowi Aleksandrowi I i królowi Jerzemu Wilhelmowi III. Miało to związek ze zwycięstwem nad Napoleonem w bitwie pod Lipskiem w 1813 roku.



Na szlaku. Foto: Krzysztof Tęcza

Najbardziej tajemniczym pomieszczeniem na zamku jest Jaskinia Zadowolenia. Na jej ścianie umieszczono wiersz mówiący o zadowoleniu z życia. Aby wszystko było jasne powiem, że znajdował się tutaj w dawnych czasach magazyn żywności. Gdy dotrzemy do najwyższego miejsca na zamku ujrzymy wspaniały widok rozpościerający się z niego. Jednak wejście wykute w szczelinie skalnej jest tak wąskie, że najlepiej plecaki pozostawić na dole. Można, bowiem zaklinować się i sprawić wiele kłopotów współtowarzyszom wycieczki. Znajdujący się tam drewniany krzyż to pamiątka po śmierci nieszczęśliwych kochanków, którzy spadli w przepaść.

Podobne nieszczęście wydarzyło się już w naszych czasach. W roku 1957 trzynastoletnia Iwa Kowarzowa spadła w przepaść podczas zabawy. Wykonano wtedy w skale płaskorzeźbę kłęczącej dziewczynki. Zatem pamiętajmy zwiedzając zamek, że my także możemy ulec wypadkowi.

Opuszczając Pantheon udajemy się w stronę kolejnego zamku, który dojrzeliliśmy z punktu widokowego. Dostrzegliśmy nawet wieżę widokową na Kopaninie. Po chwili spotyka nas niespodzianka. Możemy popatrzeć sobie jak grupa zapaleńców wspina się na wysoką skałę. Ciekawe po co się tak męczą skoro obok są drewniane schody prowadzące na szczyt. Zaraz jednak docieramy do zamku Frýdštejn. Bilety są tutaj nieco droższe, bo po 40 koron. Ciekawostką tego miejsca jest fakt, że wszystko zostało tutaj wykute w skale. Zarówno schody jak i pomieszczenia. Jedyne drewniane schody jakie widzimy prowadzą na odremontowaną wieżę. Aby tam wejść trzeba pokonać aż 120 stopni. Może zakręcić się w głowie. Widok jednak, jaki tak ujrzymy całkowicie rekompensuje nam

włożony trud. Gdy schodzimy na dół widzimy ciekawostkę. Pod klapą tarasu widokowego wyrasta ze ściany spore drzewko, które tylko przycięto. Wszyscy zastanawiają się dlaczego?



Zamek Frydštejn. Foto: Krzysztof Tęcza



Prowadzący wycieczkę Wiktor Gumprecht (z lewej). Foto: Krzysztof Tęcza

Ponieważ nieco się już zmęczyliśmy udaliśmy się do chaty Charmonia. Zjedliśmy coś ciepłego, a koneserzy spróbowali czeskiego piwa. W tym czasie Wiktor załatwił klucz do wieży widokowej znajdującej się na pobliskim wzgórzu. Co prawda 92 kręcone schody dały nam nieźle w kość, ale widok na górze był taki, że, mimo iż mieliśmy wchodzić małymi grupkami, nikt nie chciał schodzić na dół i wkrótce znaleźliśmy się tam wszyscy. Nie mogliśmy nasycić oczu tym widokiem. Cały czas

zgadywaliśmy jakie szczyty widzimy na horyzoncie. Po chwili jednak poczuliśmy wyraźnie jak wieża zaczyna się przechylać na bok. Nawet było to widać. Ogarnięci lekką paniką szybko schodziliśmy na dół. Wieża jednak jak stała tak stoi. Nie przewróciła się. Kto chciałby ją obejrzeć znajdzie ją na szczycie Kopaniny na wysokości 657 m n.p.m. Dodam tylko, że mająca dokładnie 21 metrów wysokości wieża została zbudowana w 1894 roku. Zatem do najmłodszych nie należy.



Wieża na Kopaninie, zamek Frýdštejn, pomnik przy drodze. Foto: Krzysztof Tęcza

Przeżywszy tak niezwykle doświadczenie wracaliśmy w dobrym humorze, który to jeszcze wzmocnił się, gdy opanowaliśmy dworcowy bar. Nie zraziła nas nawet wywołana przez nas kolejka. Wszyscy zostaliśmy obsłużeni zanim przyjechał pociąg i zadowoleni wróciliśmy do domów.

Krzysztof Tęcza